Nr. 173. Kraków, dnia 1 Sierpnia — Sobota. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują **zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi 2 „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . 2 „ 50 „

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . 3 złr. 60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi 4 „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . 5 „ — „

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmujemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po **50** ct. tygodniowo.

***Kraków**, 31 lipca.*

W elegijnym tonie przypomniał jeden z centralistycznych dzienników wiedeńskich ważną w dziejach Austryi rocznicę. Przedwczoraj upłynęło lat 20, jak dnia 29 lipca 1865 r. urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła, iż minister stanu Antoni v. Schmerling złożył swą tekę do rąk cesarza.

Chwila to istotnie była ważna w dziejach austryackiego konstytucyonalizmu i rozwoju wewnętrznych stosunków monarchii — ale wspomnienie jej nie usposabia nas tak elegijnie, jak organ centralistyczny. Przeciwnie — pomimo wielkich zawodów, jakie kraj nasz w tem dwudziestoleciu doznał, pomimo iż uzasadnione nadzieje jego nie ziściły się w całej pełni, a wiele niewątpliwych praw kraju nie jest jeszcze uznanych, w każdym razie to, co w tych dwudziestu latach dokonanem zostało, jest ważnym i pomyślnym postępem. A ktokolwiek postępu tego śledzi, musi uznać, iż punktem wyjścia był upadek Schmerlinga, a zarazem, iż największa część trudności, jakie stoją na przeszkodzie radykalnej naprawie wewnętrznych stosunków Austryi, tkwi w nieusuniętych jeszcze ujemnych stronach systemu Schmerlinga.

Przypomnijmy sobie chwilę, kiedy ów „twórca konstytucyi“, jak go eufimystycznie nazywają centraliści, ustępował z ministerstwa: W Węgrzech sejm rozwiązany — kraj rządzony niekonstytucyjnie zapomocą stanu wyjątkowego — więzienia polityczne pełne — a kilkunastu znakomitych patryotów, skazanych za „zbrodnię stanu“ na ciężkie, długoletnie, niektórzy z nich na dwudziestoletnie więzienie. W Galicyi stan oblężenia dopiero świeżo przed paru miesiącami zniesiony, ale kraj przez półtrzecia roku pozbawiony swej reprezentacyi, której od stycznia 1863 nie zwoływano, ale kazamaty Ołomuńca i Josefstadtu i więzienia Lwowa i Krakowa przepełnione politycznymi więźniami, a parę tysięcy obywateli skutkiem wyroków sądów wojennych, pozbawionych praw obywatelskich. Rada państwa była prawdziwie ułamkowym parlamentem; — bez Węgrów, którzy w niej ani na chwilę nie brali udziału, i bez Czechów, którzy po trzechletniej próbie się usunęli, zgromadzenie to tylko bardzo sztuczną interpretacyą ustawy ratowało pozory legalności. W całem państwie niezadowolenie powszechne, nie wyjmując nawet i Niemców. Dzisiaj Schmerling jest bóstwem wiernokonstytucyjnych — wówczas oni sami nie mało do jego upadku się przyczynili, zwłaszcza Herbst swoją prawdziwie zabójczą krytyką budżetu i całej pseudokonstytucyjnej polityki gabinetu Schmerling-Lasser.

Wszystko, co się potem w Austryi stało dobrego, co się przyczyniło do częściowego przynajmniej usunięcia niezadowolenia, stało się wskutek ustąpienia Schmerlinga i wbrew jego systemowi. Chciał on wobec Węgrów zastosować teoryę „zatraty praw“ *(Rechtsverwirkungs - Theorie)*, chciał ich ugiąć pod oktrojowaną konstytucyę, która ani dawnych węgierskich stosunków konstytucyjnych nie uszanowała, ani celem stworzenia nowych nie zapytała jedynie legalnej reprezentacyi Węgier — i oto w dwa lata po jego upadku przyszła do skutku ugoda, która odnośnie do Węgier obaliła całe dzieło Schmerlinga i przywróciła im całą ich dawną niezależność, wyłączając ich raz na zawsze z ustawodawczego i administracyjnego związku z Austryą. Chciał za pomocą centralistycznego szablonu konstytucyjnego prowadzić dalej dzieło germanizacyi krajów sławiańskich, którą z takiem powodzeniem praktykowały przed nim rządy absolutne — i oto wkrótce po jego upadku konstytutucya grudniowa, choć jeszcze tak bardzo centralistyczna, rozszerzyła w kilku punktach zakres działania Sejmów — Galicya, ulubione dawniej pole germanizatorskich zapędów, uzyskała częściowe przynajmniej uznanie praw narodowych, zwłaszcza pod względem językowym, a dzisiaj już i Czesi na germanizacyę uskarżać się nie mogą. Ci, którzy siłę, jedność i spoistość państwa upatrują w jednolitości, z góry narzuconej, ale niemożliwej tam, gdzie państwo z różnych indywidualizmów narodowych się składa — nazywają te zmiany cofnięciem się wstecz. Ci jednak, którzy wiedzą, iż warunkiem owej jedności i spoistości jest przedewszystkiem zadowolenie ludów, jakie płynie z możności swobodnego rozwoju narodowego, muszą w tem wszystkiem upatrywać postęp ku lepszemu, chociaż jeszcze wiele, bardzo wiele brakuje do pełnego zadowolenia.

A brakuje wiele głównie skutkiem tych wad kreacyi szmerlingowskiej, które jeszcze usunąć się nie dały — a główną z nich była stworzona przezeń ordynacya wyborcza. Owa arytmetyka i geometrya wyborcza, która z prawdziwem mistrzostwem obliczoną była na to, aby mniejszość w państwie była większością w parlamencie, i żeby reprezentacyi państwa zachować zawsze cechę niemiecko-centralistyczną, stoi po dzień dzisiejszy na przeszkodzie przemianie stosunków w kierunku pełnego uznania praw narodowych i zaprowadzenia prawdziwie autonomicznego systemu. Ona też sprawia, że w Austryi *każdy* rząd potrafi sobie stworzyć większość, jeżeli tylko wyborami odpowiednio pokieruje. Ona sprawiła, że w ciągu tego dwudziestolecia, które od upadku Schmerlinga upłynęło, nieustanna jest fluktuacya kierunków autonomicznego a centralistycznego, że dziś jeden, jutro drugi bierze górę — bo nie skład Izby rozstrzyga o kierunku polityki rządowej, ale rząd rozstrzyga o składzie Izby. Ztąd też wynika, iż na drodze, jaką upadek Schmerlinga Austryi wytknął, możliwe były chwile takiego cofania się wstecz, jak zaprowadzenie bezpośrednich wyborów.

Jeżeli jednak mimo to widzimy, iż w dziele stworzonem przez Schmerlinga tak wielkie już poczyniono wyłomy, iż ze ścisłego i całe państwo obejmującego centralizmu, przeszła Austrya do dualizmu, iż centralizacya tej połowy monarchii także słabnie i chwieje się, a zaprzeczane przez Schmerlinga prawa narodowe stopniowo zdobywają sobie uznanie — to z tych faktów z nieubłaganą konsekwencyą wypływa nauka, iż Austrya jako różnoplemienne państwo żadną miarą centralistycznie rządzoną być nie może, bo naturalny jej rozwój popycha ją na drogę autonomicznego, stopniowo do federalizmu zbliżającego się rozwoju. Może jeszcze owa fluktuacya między jednym a drugim kierunkiem raz i drugi się powtórzyć, może jeszcze przyjść po Belcredim Beust, po Hohenwarcie Auersperg — ale ostatecznie wbrew przeciw naturalnym warunkom rozwoju iść nie podobna. To też zamiast dzisiaj spóźnione *łzy* ronić nad tem, że przed dwudziestu laty Schmerling upadł, a z nim niepowrotnie upadł i jego system — lepiejby zrobili Niemcy austryaccy, gdyby się zastanowili nad przyczynami tego upadku i dalszych w centralistycznej polityce wyłomów. A możeby przecież raz pogodzili się z tem, co nieodmienne i nieuniknione, a przez to zapewniliby Austryi spokój wewnętrzny, jej ludom pomyślny rozwój, a kruchemu dotąd austryackiemu konstytucyonalizmowi trwałość i silne rękójmie.

Unia cłowa z Niemcami.*)

III.

***Wiedeń**, 30 lipca.*

(=) Wypowiedzieliśmy w liście ostatnim przekonanie, że sfery przemysłowe w Austryi nie bardzo się zapalają do projektu unii cłowej z Niemcami. To samo twierdzi *Nowa Presse* w artykule wstępnym, poświęconym polemice z znanym artykułem *Post* berlińskiej.

Zupełnie odmienne jest stanowisko kół rolniczych wobec tego projektu. Wystarczy rzucić okiem na cyfry statystyki, aby się przekonać, że wymiana handlowa produktami rolnictwa pomiędzy Austryą a Niemcami zupełnie inne przedstawia cyfry, niżeli wywóz i dowóz wyrobów przemysłu.

Wartość surowych materyałów, wywiezionych z Austryi do Niemiec, wynosiła w latach 1880, 1881, 1882 i 1883: 232.7, 253.9, 293.5 i 252.5 milionów złotych austryackich, gdy tymczasem import surowych materyałów z Niemiec resp. przez granice niemieckie przedstawiał w tychże czterech latach wartość $149._0$, $158._1$, $156._1$ i $150._5$ milionów złr. Dla objaśnienia zaś cyfr tych dodać jeszcze należy, iż w cyfrach importu figurują znaczne pozycye, które z rolnictwem nie mają żadnego związku np. bawełna w wartości 21, 22, 22 i 26 milionów złr. w owych czterech latach, kawa z sumami $21._0$, $22._7$, $17._4$ i $7._5$ milionów złr. (dowóz kawy przez Niemcy skutkiem dyferencyjnej taryfy portowej znacznie się zmniejszył w ostatnich latach). W ogóle przyjąć można, iż z średniej cyfry 153 milionów złr., reprezentującej wartość surowych materyałów, importowanych z Niemiec do Austryi, ani czwarta część nie przypada na płody rolnicze, a i z tej czwartej części jeszcze znaczna część przedstawia wartość płodów pochodzenia nie niemieckiego (np. len z sumą około 10 milionów złr. pochodzi z Rosyi).

W cyfrach eksportu surowych materyałów natomiast oprócz węgli, wywożonych za 10—12 milionów złr. rocznie, rudy żelaznej za ½ miliona, wody mineralnej za 1¼ miliona i tytoniu za 1 milion, cała reszta (z włączeniem drzewa za 20 milionow złr.) przedstawia wartość płodów rolniczych, wywożonych z Austro-Węgier do Niemiec.

I tak np. wartość wywożonego zboża wyrażona jest w tych czterech latach cyframi: $71._6$, $77._1$, $113._4$ i $75._1$ milionów złr.; bydła, owiec i świń wywieziono za $30._4$, $44._0$, $43._2$ i $44._0$ złr. Jaj i masła przechodzi przez granicę Niemiec za blisko 10 milionów złr. rocznie. Wartość wywiezionej mąki i makuchów, która też wynosiła rocznie średnio około 20 milionów złr., w tej rubryce wcale nie figuruje, bo to fabrykaty.

Wprawdzie uwzględnić też należy z jednej strony, że część produktów rolnych, wywiezionych z Austryi do Niemiec, pochodzi z Rosyi, Rumunii, i Serbii, z drugiej strony to, iż w cyfrach eksportu do Niemiec figurują płody rolne, wywożone w znacznej ilości przez Niemcy do Szwajcaryi i Francyi. — Wartość zboża importowanego do Austryi z Rosyi i Rumunii razem wynosi rocznie średnio 35 milionów złr., gdy zaś wartość zboża i mąki wywożonych do Niemiec dochodziła do 100 milionów złr., produkcya austro-węgierska w poważnej tam partycypuje części.

Jednem słowem targ niemiecki dla rolników Austro-Węgier niezmiernie ważne ma znaczenie, a gdy świeże cła wysokie, nałożone w Niemczech mianowicie na zboże, dowóz na targ ten z Austro-Węgier utrudniły; stosunek, otwierający granice Niemiec dla eksportu płodów rolnictwa, z pewnością byłby bardzo pożądany.

Z innej jeszcze przyczyny zapatrują się nań rolnicy sympatycznie. Wiadomo, iż fatalny przewrót w stosunkach rolnictwa w całej Europie spowodowany został głównie produkcyą amerykańską, która wyprodukowanem tanio zbożem zalewa targi europejskie. Zboże to wprawdzie, tak samo jak indyjskie, znaczną przebywać musi drogę, ale Amerykanie wydoskonaliwszy znakomicie swoje środki komunikacyjne (po części kosztem Europy, gdzie rozkupiono akcye kolei amerykańskich, aby je potem tanio Amerykanom odprzedać) przewożą zboże nadzwyczajnie tanio.

Takiej niespodziewanej konkurencyi rolnicy w Europie, prowadzący od pewnego czasu gospodarstwo intensywne, a więc z znacznym nakładem połączone, podołać nie mogli. Cały kapitał wydany na nakłady, właściwie tylko powiększył długi i przepadł bezużytecznie, bo chociaż osiągnięto nim cel zwiększenia produkcyi, produkcya ta o wiele mniej warta.

Otóż dzienniki dobrze poinformowane o intencyach ks. Bismarka twierdzą, iż celem polityki jego handlowo-cłowej jest stworzenie koalicyi państw środkowej Europy przeciwko konkurencyi tych krajów, w których rolnicy prowadzą gospodarstwo rabunkowe, a produkując tanio za bezcen produkt sprzedawać mogą. Oczywiście że już sama myśl koalicyi, którą możnaby zaszkodzić Ameryce uśmiecha się każdemu rolnikowi, bo mu się ta Ameryka dosyć dała we znaki. Podstawą do tej koalicyi ma być jakoby związek cłowy pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami. Jakiemi środkami koalicya ta cel swój ma osiągnąć, czy za pomocą nowych ceł wysokich, czy też przez zupełną prohibicyę, o tem nie dowiedział się jeszcze świat. Tymczasem *Post* nam każe wierzyć, że co Bismark zechce, to i przeprowadzić zdoła; w jaki sposób — to się okaże. Dzisiejszy

*) W numerze wczorajszym zaszła w samym tytule artykułu niemiła omyłka, którą zresztą czytelnik łatwo dostrzegł: zamiast „Unia cłowa z Niemcami“ było „z Węgrami“ — co oczywiście przedmiotowi artykułu nie odpowiada.

PANNA FELICYA.

24

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Córka nic nie odpowiedziała; w rezultacie nie miała powodu wątpić, a jednak zdawało jej się niepodobieństwem, by zdarzyło im się cokolwiek pomyślnego. Przyzwyczaiła się do nieszczęścia.

W milczeniu więc rozbierała matkę, a ta opowiadała ze szczegółami przyjęcie, jakiego doznała u swojej dawnej koleżanki; opowiadała, jaką miała tualetę, jak wygląda jej salon, jakkolwiek Felicya znała go już doskonale z opisów. Kiedy przyszło jednak do powtórzenia słów pani Zuzanny, niepodobna było wziąć ich za bezwarunkową obietnicę; pani Słońska czuła to sama, to też w zapale swoim zrobiła bezwiednie może parę małych dodatków, które stawiały kwestyę na pewniejszym gruncie.

— Tak! tak! powinnyśmy się cieszyć — kończyła uradowana, potrzebując widocznie podzielić się tem uczuciem i wzbudzić je w innych.

Felicya cieszyła się bezwątpienia, ale nie tak, jak to czyniła matka.

— Gdyby to już było rzeczą skończoną? — wyrzekła.

— Skończoną! skończoną! — powtarzała pani Słońska, widocznie nie rada z tej uwagi. — Pani Bajorska kazała mi przyjść jutro, więc jutro dopiero skończoną być może.

— Jutro! — zawołała Felicya — po cóż tam mama być ma jutro?

— Po co? — pani Słońska zmięszała się tem zapytaniem, bo rzeczywiście przypomniała sobie, że jutro dopiero miała dostać stanowczą odpowiedź. Nie chciała jednak tego powiedzieć, więc zwyczajem swoim rozgniewała się na córkę.

— Ty bo nie wiesz już co wymyślić — zawołała — żeby mi życie zatruć. Posłuchałam cię we wszystkiem, zrobiłam, coś tylko chciała, a ty i tak starasz się mi zawsze sprzeciwiać, jakby ci przykrą była moja radość.

W innej chwili Felicya byłaby zapewne wybuchła cierpką odpowiedzią i nastąpiłaby jedna z tych scen, które zapełniały życie matki i córki. Teraz jednak ogarnęło ją usposobienie dziwne, czuła uspakajający wpływ dobrych wieści, a chociaż nie mogła wierzyć im w zupełności, przecież szorstkość jej zwykła była złagodzoną.

— Ja tylko — odparła miękko — lękam się, żeby mama nie cieszyła się nadzieją przedwczesną.

Tu pani Słońska stała się wymowną, znalazła tysiące argumentów na przekonanie Felicyi, a ta nie opierała się im zbytecznie.

Był to rzeczywiście dzień radosny w biednem mieszkaniu wśród tej znękanej rodziny.

Z bijącem sercem oczekiwano Adolfa, a skoro przyszedł, matka opowiedziała mu wszystko, co zrobiła i czego się spodziewała. W biurze dotąd nic nie postanowiono, zdawało się więc, iż mieli słuszne prawo do nadziei.

Zadowolenie jest owem słońcem, które najzwyklejszym przedmiotom nadaje barwy żywe, podnosi je do potęgi, prostym potrawom nadaje smak wytworny, czystą wodę zamienia w upajający napój.

Dnia tego odbywała się podobna niekosztowna uczta u Słońskich, jako prolog do tej, którą matka wyprawić zamierzała po zrealizowaniu nadziei syna.

Rzecz dawno tu nie słyszana, rozległ się nawet śmiech wśród tych ścian, które nie odbiły dotąd nigdy podobnych oznak wesołości. Matka i syn, oboje spragnieni pociechy, oddawali się nadziei z zupełną swobodą. Felicya, może mniej pewna jej ziszczenia, nie chciała mącić tych chwil szczęśliwych i być ptakiem złej wieści, chociaż nieraz małe jej, uważne, wyraziste oczy, zatrzymywały się z pewną trwogą na rozpromienionych najdroższych obliczach.

Adolf szczególnie był jakby upojony; mętne oczy jego błyszczały, na policzki wystąpiły krwiste rumieńce, skronie pulsowały. Śmiał się głośno, żartował, mówił wiele, potem nagle wpadał w zadumę, można było odzywać się do niego napróżno — nie słyszał, nie widział, co się przy nim działo, ale wyraz twarzy rozmarzony świadczył, iż przebywał w krainach rozkoszy.

Matka nie rozumiała tego, ale Felicya, powiernica wszystkich trosk i uczuć, uśmiechała się wraz z nim tajemniczo, promieniała jego szczęściem, jego nadzieją, a kiedy po objedzie szedł swoim zwyczajem do kancelaryi rejenta, ona wybiegła za nim do przedpokoju i rzuciła mu w ucho to jedno imię:

— Marynia!

On uśmiechnął się swobodnie, prawie radośnie i wyszedł lekkim krokiem, odmłodzony o lat kilka.

Dnia tego wieczór zeszedł wesoło całej rodzinie. Pani Słońska kładła pasjanse, które wszystkie wychodziły jej bez trudności; nie gniewała się wcale na córkę. Nie miała także czasu niepokoić się zwyczajem swoim przed powrotem Adolfa, bo była tak zajętą dalszym ciągiem projektów przyszłości, iż nie spostrzegła nawet, że spóźnił się o pół godziny.

Nazajutrz pani Słońska udała się znowu do swojej dawnej koleżanki, którą obecnie nazywała już protektorką. Gdyby jednak była obdarzoną darem jasnowidzenia i mogła przeczuć scenę, jaka miała miejsce w gabinecie pana Bajorskiego pomiędzy nim a jego żoną, zapewne nie spieszyłaby się tak bardzo.

Przed śniadaniem, pan Bajorski zwykle zajęty był w swoim pokoju, tam się ubierał i nikt obcy do niego wstępu nie miał. Pani Zuzanna czasu tego używała na obrobienie spraw domowych i wszystkich drażliwych kwestyj. Zwykle też, ile razy wchodziła do gabinetu męża, spoglądał na nią z pod oka bardzo niespokojnie. Bo jeśli udało mu się szczęśliwie uniknąć rano rozmowy sam na sam, to już trudno było pani Zuzannie sposobność tę w ciągu dnia powetować.

Przy śniadaniu asystowały panny, a często i poufalsi goście, wiedzący, że o tej godzinie wszystkich można było jeszcze zastać w domu. Potem pan Bajorski szedł do biura, wracał na sam objad, po objedzie spał, obudziwszy się przyjmował, potem jechał do resursy lub też, co niezmiernie rzadko miało miejsce, towarzyszył żonie i córkom na zebranie wieczorne, zkąd zawsze powracał wcześniej, bo kładł się spać regularnie przed dwunastą, a o tej godzinie panie zwykle były na balu, raucie lub w teatrze.

Z powodu tego trybu życia państwo Bajorscy widywali się tylko przy śniadaniu i objedzie, w sposób niejako urzędowny, a jeśli mieli sobie coś poufnego powiedzieć, pan Bajorski wzywał żonę do swego gabinetu, lub też ona przychodziła tam sama, wiedząc dobrze, iż nie doczekałaby się wezwania, zwłaszcza też w chwilach, kiedy agitowały się najważniejsze dla niej sprawy.

Zdarzało się też w dawniejszych czasach, iż w chwilach podobnych pan Bajorski próbował zamykać się przed żoną. Przekonał się jednak niebawem, iż ostrożność ta na nic się nie zdała, pani Zuzanna bowiem miała niezłomny charakter, co raz postanowiła, musiała uskutecznić. Jeśli drzwi zastała zamknięte, stukała, jeśli jej nie otworzono — czekała, jeśli otwierano dopiero kiedy śniadanie było na stole, śniadanie to stygnąć musiało, dopóki nie wypowiedziała mężowi tego, co powiedzieć chciała, lub nie uzyskała tego, czego żądała.

Zresztą, gdy zrobił jej tak raz i drugi, nie chcąc narażać się na czekanie podedrzwiami i stygnięcie śniadania, urządziła się w ten sposób, iż sama własnemi rękami przynosiła mu codziennie kawę, którą on w łóżku pić lubił. Tym sposobem osiągnęła rozmaite zyski, a naprzód sława wzorowej żony, jaką się szczyciła, wzmogła się jeszcze tym dowodem troskliwości, bo świat się o nim dowiedział. Następnie pani Zuzanna miała już zapewnioną na zawsze sposobność mówienia z mężem sam na sam, jak długo chciała. Siadała zwykle przy jego łóżku i nie odeszła, dopóki na prośbę lub przełożenia swoje nie otrzymała pomyślnej odpowiedzi. A pan Bajorski, jakkolwiek nieraz żżymał się i opierał jej żądaniom, przecież nigdy nie zdobył się na bunt otwarty, ani też nie śmiał przeniewierzyć się uczynionej żonie obietnicy.

Dnia, o którym mówimy, skoro tylko pan Bajorski zadzwonił na służącego, a ten podniósł story, przyniósł mu rzeczy do ubrania i przysunął stolik, pani Zuzanna ukazała się na progu pogodna, uśmiechnięta, w eleganckim czepeczku i szlafroczku zrobionym według najświeższej mody. Pomimo, iż przedstawiała bardzo powabny widok piękności w całym rozkwicie, pomimo, iż kawa, którą trzymała na tacce w srebrnym imbryczku, roznosiła aromatyczną woń mokki, świadcząc o staranności, z jaką była przyrządzoną, pan pan Bajorski jednak skrzywił się i instynktownym ruchem skrył głowę w poduszkach, na kształt dziecka, któremu niosą gorzkie lekarstwo.

Pani Zuzanna zapewne nie dostrzegła tego, gdyż postanowiła żadnych podobnych oznak niezadowolenia w mężu nie dostrzegać i zgoła uważała je za nie byłe. Postawiła tackę na stole i nalewając kawę zapytała go z najpiękniejszym uśmiechem, jak spał tej nocy i jak się czuje?

Pan Bajorski mruknął coś niezrozumiale. Ona jednak zamiast się obrazić, skrzywić lub rozpłakać nawet, jak czynią niektóre kobiety, uchem czułej małżonki dosłyszała w tej odpowiedzi zapewnienie, że spał wybornie i czuje się zdrów zupełnie. Więc dalej nalewała kawę. Ustroiła filiżankę w pyszny kożuszek, jakim rzadko nawet najlepsza żona w Warszawie potrafi ustroić kawę mężowską, gdyż potrzeba na to nie lada zabiegów. (C. d. n.)

kanclerz niemiecki w sztuce dyplomatycznej niewątpliwie niejednokrotnie się okazał artystą niezrównanym. Nie można tego twierdzić o polityce jego wewnętrznej, krajowej.

Dowodów nieomylności w polityce ekonomicznej też jeszcze nie złożył, aczkolwiek niejeden problemat socyalny trafnie pojął.

Czy zdoła doprowadzić do skutku swoją myśl unii cłowej z monarchią austrowęgierską, o tem zapewne nie długo się przekonamy, bo chociaż się nie spotka z opozycyą zasadniczą, nie małe będą do zwalczenia trudności techniczne.

Inspirowane dzienniki berlińskie, mianowicie *Kreuz Ztg.* w umieszczonym niedawno artykule i *Post*, jako pierwszy warunek unii cłowej stawiają uregulowanie waluty w Austryi, mianowicie przywrócenie waluty metalicznej. Wiadomo że minister Dunajewski kwestyę tę już poruszył w zeszłym roku, ale Węgrzy o tem ani chcą słyszeć. Wiedzą oni, że bądź co bądź zawsze to nieco kosztowna rzecz, że mianowicie trzebaby przedewszystkiem pewne długi nieoprocentowane zamienić na oprocentowane, a zatem budżet państwa nowym obciążyć wydatkiem; tymczasem i bez tego wydatku równowaga w budżecie jeszcze nie przywrócona. Nie wiemy czy dla unii cłowej z Niemcami Węgry natychmiast ważną tę kwestyę podjąć zechcą.

Niemcy może nie bez interesu poruszają tę sprawę, bo w banku niemieckim spoczywa jeszcze dotąd spora ilość srebrnych talarów austryackich, o których nie wiedzieć, kto je wykupi. Tymczasem liczą się one po trzy marki złotem, chociaż wiadomo że i $2^1/_2$ nie warte. Może i tę pieczeń zechce upiec ks. Bismark dla Niemiec przy ogniu, który ma rozpalić żelazo do okucia unii cłowej.

Trudno rozpisywać się obszerniej o kwestyi waluty w ramach korespondencyi. Że kiedyś ona będzie musiała być uregulowaną, to nie ulega kwestyi. To jedno tylko powiemy, że gdyby Austrya unią cłową miała okupić cenę przejścia do waluty złotej, to pomimo korzyści, jakie unia czy też jakikolwiek ściślejszy stosunek ekonomiczny z Niemcami nastręcza, byłaby to cena stanowczo za wysoka. Bo jeżeli do obniżenia cen ziemiopłodów w ostatnim dziesiątku lat przyczyniła się głównie konkurencya amerykańska, to w niemałej części także przejście do waluty złotej. Pieniądz podrożał, bo kruszcu, z którego go wyrabiają, jest stosunkowo mało, a zatem więcej towarów zań dać trzeba. Korzyść z tego głównie dla kapitalistów, producenci na tem cierpią. Powrót powszechny do bimetalizmu zmieniłby stosunek ten na korzyść producentów, natomiast pogorszy się on jeszcze, jeżeli więcej państw do waluty złotej przechodzić będzie. Dziś austryacka waluta papierowa jest rodzajem cła opiekuńczego dla producentów rolniczych i przemysłowych, o ile ci ostatni zbyt wiele produktu surowego nie muszą sprowadzać z zagranicy. Wartość tego rodzaju opieki wprawdzie powoli przepada, bo przy zdeprecyonowanej walucie podnoszą się ceny wszystkiego, co producent nabywać musi, a nawet skutkiem drożyzny powszechnej i podatki. Pomimo to lepiej wychodzi mianowicie rolnictwo eksportujące na stosunku dzisiejszym i łatwiej mu znieść wysokie cła niemieckie, niżeli przejście do waluty złotej.

Wniosek posła Romańczuka.

(Dokończenie.)

Jeżeli wnioskodawca ma na myśli klasy paralelne w właściwem tego słowa znaczeniu, to ze względu na uzdolnienie nauczycieli i nauczycielek do udzielania nauki w języku wykładowym polskim i ruskim byłoby możliwem przeprowadzenie żądania, wyrażonego we wniosku, zwłaszcza, iż także pod względem pedagogicznym i dydaktycznym nie zachodziłyby przeciw takiemu urządzeniu żadne przeszkody.

Jeżeliby zaś wnioskodawca przez klasy paralelne rozumiał w ogóle oddziały szkół, prowadzone przez nadetatowych nauczycieli — jak się to zwykle rozumie — a więc prócz klas paralelnych we właściwem tego słowa znaczeniu także oddziały, według poprzedniego przedstawienia tworzące albo samoistne klasy szkoły albo według okoliczności osobne szkoły jednoklasowe, to w obu ostatnich wypadkach żądanie wnioskodawcy mogłoby znaleźć uwzględnienie jedynie w ten sposób, iż musianoby urządzić osobną szkołę nadetatową z językiem wykładowym drugiej narodowości.

Co do szkół średnich, zmiana, proponowana we wniosku p. Romańczuka, polega najpierw na tem, że o potrzebie i możności zaprowadzenia obok wykładów w języku polskim także wykładów ruskich, orzekać miałaby w każdym przypadku władza szkolna krajowa, nie — jak obecne brzmienie ustawy stanowi — dopiero na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów, lecz już z mocy ustawy zawsze, jeżeli istnieje powyższa liczba uczniów ruskiej narodowości, powtóre na tem, że w takich wypadkach zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego nie miałoby się ograniczać na pojedyncze przedmioty, lecz powinneby być utworzone osobne ruskie klasy paralelne; po trzecie wreszcie na tem, że raz utworzona klasa paralelna z ruskim językiem wykładowym miałaby istnieć dotąd, dopóki liczba uczniów w tej klasie paralelnej nie spadnie poniżej 20. Takie wnioski wysnute być mogą z proponowanej przez p. Romańczuka, a niedość ściśle sformułowanej zmiany ustawy krajowej o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, jeżeli się przyjmie za rzecz pewną — że wnioskodawca miał na myśli następujące wymagania: Oznaczona w pierwszym ustępie liczba (25) uczniów odnosić się ma nie do całego zakładu, ani do jednego oddziału paralelnego, lecz do pewnej klasy jako całości. Zatem ruski język wykładowy miałby być zaprowadzony nie we wszystkich, w zakładzie istniejących oddziałach paralelnych, jeżeliby tego zażądali rodzice najmniej 25 w różnych klasach znajdujących się uczniów ruskiej narodowości, ani też w pewnym oddziale dopiero wtedy, gdyby tego 25 uczniów tegoż oddziału paralelnego zażądało, lecz wtedy, gdy się za tem 25 uczniów odnośnej klasy oświadczy. Jeżeli n. p. podzielona na dwa oddziały klasa liczy 70 uczniów, to do utworzenia ruskiej klasy paralelnej byłoby potrzebnem, ażeby oświadczyło się za tem 25 uczniów z ogólnej liczby 70 uczniów nie 25 uczniów jednego lub drugiego oddziału. Powtóre przypuścić trzeba, że w myśl życzeń wnioskodawcy oznaczona w ostatnim ustępie minimalna liczba 20 uczniów odnosi się tylko do odnośnej ruskiej klasy paralelnej, nie zaś do ogólnej liczby uczniów całej klasy.

Celem uzyskania cyfrowej podstawy do merytorycznego traktowania tego wniosku zebrane zostały potrzebne daty statystyczne z pominięciem Lwowa, gdzie istnieje już ruskie gimnazyum. Na podstawie tego materyału, tylko w przybliżeniu ocenić się daje doniosłość wniosku p. Romańczuka, gdyż nie można przewidzieć, jaka część ruskich uczniów (względnie ich rodziców) wystąpiłaby w każdym danym wypadku z żądaniem utworzenia ruskich klas paralelnych. Analogiczne doświadczenia przytoczyć się dadzą tylko co do lwowskich gimnazyów. W okresie 1873—1883 uczęszczało 69·06 prc. uczniów ruskiej narodowości do ruskiego a 30·94 prc. do polskiego i niemieckiego gimnazyum. W roku szkolnym 1884 a 1885 stosunek ten prawie się nie zmienił, gdyż 69·83 prc. uczęszczało do ruskiego gimnazyum, a 30·17 prc. do innych gimnazyów. Jeżeliby wszyscy uczniowie ruskiej narodowości oświadczyli się za ruskim językiem wykładowym, to warunki zaprowadzenia ruskich klas paralelnych zachodziłyby w następujących gimnazyach: w Kołomyi (I i II klasa), w Przemyślu (I, II, III i V klasa), w Stanisławowie (I klasa), w Stryju (I i II klasa), w Tarnopolu (I i II klasa) w ogóle w 11 klasach pięciu gimnazyów.

Z dydaktycznego stanowiska nie dadzą się przytoczyć pozytywne korzyści na rzecz zmiany przez p. Romańczuka proponowanej. Jeżeliby bowiem uczniom, którzy w I lub w I i II klasie uczyli się wszystkich przedmiotów w języku ruskim i przyswoili sobie terminologię ruską, wypadło potem uczyć się tych samych przedmiotów w innym, jakkolwiek pokrewnym języku, to wyniknąć ztąd musiałoby tylko utrudnienie dla uczniów i dla ogólnego postępu nauki szkolnej. Ze zmianą języka wykładowego musiałaby oczywiście nastąpić także zmiana książek szkolnych, co połączonem byłoby z materyalną trudnością dla uczniów (względnie rodziców) a wskutek tego z możliwym uszczerbkiem dla nauki. Także i pod względem pedagogicznym wniosek p. Romańczuka nasuwa pewne obawy, mianowicie tę, że wskutek podziału klas, rozbudziłyby się różnice narodowe a tem samem ucierpiałby na tem porządek szkolny.

Odezwa rządowa pomija względy finansowe, jakkolwiek jasną jest rzeczą, że wniosek p. Romańczuka pociągnąćby musiał za sobą, wskutek tworzenia licznych klas paralelnych, znaczne stałe wydatki ze skarbu państwa. Jeżeliby jednak Sejm chciał częściowo uczynić zadość życzeniom, wyrażonym we wniosku p. Romańczuka, przez wprowadzenie w życie nowego gimnazyum z językiem wykładowym ruskim, to najlepiej nadawałby się do tego Przemyśl. Wskazują na to stosunki, panujące obecnie w gimnazyum przemyskiem pod względem frekwencyi uczniów ruskiej narodowości. W czterech klasach (I, II, III i V) gimnazyum przemyskiego liczba uczniów ruskiej narodowości przewyższa cyfrę 25 a w reszcie klas (IV, VI, VII i VIII) 20. Nadto wykazuje przemyskie gimnazyum najliczniejszą frekwencyę pomiędzy wszystkiemi gimnazyami prowincyonalnemi. Od r. 1880 liczyło gimnazyum w Przemyślu bez przerwy przeszło 600 a od r. 1882 przeszło 700 uczniów. W ostatnich dwóch latach było w gimnazyum przemyskiem 17 oddziałów.

Z Rosyi.

(Rewizya statutów organicznych w prowincyach nadbaltyckich. — Emigracya Chińczyków do Rosyi.)

Dziennik *Heimat*, wychodzący w Finlandyi, doniósł niedawno, jak donosiliśmy, że senator Manassein otrzymał polecenie zrobienia rewizyi statutów organicznych prowincyi nadbaltyckich. Wiadomość ta sprawdza się w zupełności i dzienniki rosyjskie ostatnie zwracają szczególniejszą uwagę na potrzebę przejrzenia tych statutów. — Były one nadane Finlandyi w r. 1840 na podstawie elaboratu komitetu, wysadzonego *ad hoc* pod przewodnictwem senatora Mawryna. Zwrócono potem uwagę, że redakcya statutów odbywała się pod wpływem finlandzkiego landrata Reinholda i tę okoliczność przypominają dzisiaj dzienniki rosyjskie. Obecnie stosunek polityczny do Niemców zmieniony zupełnie, gdyż przestali być rządzącem stronnictwem, a reakcya dzisiejsza przypomina, że statuty organiczne dla Finlandyi, które carską sankcyę otrzymały w r. 1845, nie idą z dzisiejszym duchem narodu, że zostały nadane pod wpływem niemieckich działaczy. Rusyfikatorzy nie chcą wziąć pod uwagę, że w Finlandyi przeważa ciągle żywioł niemiecki; chodzi im głównie o zmodyfikowanie artykułów II i III, a względnie § 927 i 945 statutów, określających stosunek wyznania ewangielickiego, a szczególniej regulujących sprawę dóbr pastorów, które są jakoby rządową własnością, a wypuszczone włościanom w dzierżawę przez duchownych. Stan ten, przypominający feudalizm średniowieczny, musi być usunięty, według rosyjskich dzienników. W tym duchu przemawiają *Nowoje Wremia* i *St. Petersburskija Wiedomosti*.

Dzienniki rosyjskie zaczynają się trwożyć napływem Chińczyków na granicach wschodnich w Azyi. Oto co piszą *Nowosti* w tej sprawie:

„Napływ Chińczyków w prowincyach wschodnich carstwa rosyjskiego potęguje się z każdym rokiem. Cesarstwo niebieskie wysyła do nas cały nadmiar swojej ludności, jak dawniej do Ameryki. Chińczycy wyrobili sobie u nas stanowiska dosyć świetne, korzystają bowiem z naturalnych bogactw krajowych, uprawiają ziemię, eksploatują kopalnie złota bez kontroli, posiadają dystylarnie i uwolnieni są od cła, niszczą najpiękniejsze nasze lasy dębowe, żaden podatek na nich nie ciąży. Nie trzeba się więc dziwić, że z chęcią porzucają ojczyznę swoją, aby przybyć do Rosyi.

„Kwestya Żółtych, która tyle kłopotu Ameryce sprawiła i u nas prędzej czy później powstanie i nie należy obojętnie patrzeć na ciągle zwiększający się napływ Chińczyków do Rosyi. Drogą spokojną i pewną wchodzą masami na terytoryum, które nam dawniej przez nich było odstąpione. Nie można inaczej działać przeciw temu stanowi rzeczy, jak kolonizując masami krańcowy wschód rosyjskim żywiołem. Za pomocą floty patryotycznej ochotniczej, ta kolonizacya już rozpoczęta, lecz idzie to bardzo powoli i nie zapowiada żadnych na przyszłość rezultatów. Te same błędy powtarzają się dzisiaj, jakie były popełniane przy kolonizacyi Amuru, bo ziemia jeszcze nie dość obrobiona a koloniści za nadto oddani własnemu przemysłowi. Aby skutecznie przeciw temu działać, należy zbierać pewniejsze wiadomości o ziemi przeznaczonej dla kolonistów. Z rządowych relacyj dowiadujemy się, że prowincya Usuri może pomieścić 25 do 30 tysięcy rodzin, lecz nie potrzeba takiej liczby, aby żywioł rosyjski przewyższył i opanował cały kraj; przytem należy trzymać się zasady głoszonej w 1883 r., że nie potrzeba posyłać jak najwięcej kolonistów, lecz należy mieć na względzie to, że najmniejszy punkt ziemi zajęty powinien być przez Rosyan."

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 31 lipca*

Z Poznania nadchodzi wiadomość o śmierci inspektora szkolnego Luxa. Zmarły wsławił się w czasie swego urzędowania systematycznem i zawziętem prześladowaniem Polaków. Zupełne wyparcie języka polskiego z wielu szkół, zaliczanie dzieci rodzin polskich do narodowości niemieckiej, wpisywanie w księgi nazwisk polskich pisownią niemiecką, wszystkie te czyny rządu pruskiego znalazły w zmarłym pilnego i energicznego wykonawcę. Pamięć słynnego inspektora długo będzie żyła w Wielkopolsce.

Ze spraw wewnętrznych monarchii austryacko-węgierskiej nic dziś ważniejszego nie ma do zapisania, prócz tego chyba, że znowu ponawiają się pogłoski o ustąpieniu ministra Conrada. *Linzer Volksblatt* otrzymał był telegram z Wiednia, że koła dobrze poinformowane uważają stanowisko br. Conrada jako zachwiane, a jako następcę jego wymieniają „wybitnego konserwatywnego członka parlamentu", którego nazwiska jednak telegram nie podaje. Zwracamy uwagę na zamieszczoną w rubryce ekonomicznej uchwałę praskiej Izby handlowej w sprawie reformy Banku austro-węgierskiego. Pora najwyższa, aby i nasze Izby handlowo-przemysłowe i Towarzystwa rolnicze tą sprawą się zajęły.

Podczas gdy przywódcy wybitniejszych stronnictw republikańskich starają się o zjednoczenie wszystkich sił w walce wyborczej, radykalna ludność przedmieść paryskich nietylko nie chce słyszeć o jakichkolwiek ustępstwach na rzecz umiarkowanych sprzymierzeńców, lecz uważając dotychczasowych swoich reprezentantów za zbyt skłonnych do ulegania większości, zaczyna się oglądać za innymi kandydatami do krzeseł poselskich. Dep. Zygmunt Lacroix (Krzyżanowski) zdawał przed kilku dniami sprawę z swych czynności przed wyborcami przedmieścia Belleville. Sprawozdanie pana Lacroix nie przypadło wyborcom do smaku. Nie podobało się między innemi jego zdanie o rozruchach na cmentarzu podczas pogrzebu socyalisty Valles'a; deputowany oświadczył, że smutny ten wypadek nie wystarcza jeszcze do zupełnego potępienia rządu. Wyborcy, usłyszawszy to, zaczęli wołać, że mowca broni tych, którzy przelali krew niewinnego ludu. Położenie kandydata pogorszyło się jeszcze, gdy go zapytano, jakby się zachował, gdyby 300 tysięcy zgłodniałych robotników udało się na posiedzenie Izby. Lacroix odpowiedział, że w takim razie musiałby bronić rzeczypospolitej. „Pod jakim sztandarem? — zapytał ktoś z tłumu — czy pod czerwonym?" „Nie! bo czerwony nie jest sztandarem rzeczypospolitej." Wywołane tem niezadowolenie wyborców doszło do najwyższego stopnia, gdy Lacroix oświadczył się przeciw zniesieniu armii stałej. Gdy przyszło do głosowania, wniosek o udzielenie posłowi wotum zaufania uzyskał zaledwie kilka głosów; ogromna większość głosowała za wyrażeniem mu niezadowolenia wyborców. Postanowiono oprócz tego, iż obecni na tem zgromadzeniu wyborcy powinni towarzyszyć deputowanemu, gdyby chciał przemawiać na jakiemkolwiek zebraniu i zasypywać go wszędzie licznemi interpelacyami. Przeciwnikiem deputowanego Lacroix przy nadchodzących wyborach będzie w każdym razie kandydat ze stanu robotniczego.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o sprawie, poruszonej przez londyńską *Pall Mall Gazette*. Redakcya tego pisma nie ulękła się ani wrzawy, jaką w imię moralności publicznej podniosły inne pisma, ani procesu, którym jej grożono w Izbie gmin. Rozwinąwszy przed oczyma czytelników dokładny obraz zepsucia, szerzącego się w stolicy, oświadczyła napastnikom, że gdyby ją powołano przed kratki sądowe, wskaże po imieniu winnych, nie oszczędzając ani książąt krwi ani pierwszych dostojników królestwa. Wobec tego uciszyło się na chwilę oburzenie publiczności, nie przyzwyczajonej do słyszenia całej i nagiej prawdy. Tymczasem komisya, złożona z ludzi, uproszonych przez redakcyę do zbadania całej sprawy, przekonała się, iż istotnie dzieją się w Londynie rzeczy, o których wielu mieszkańców tego miasta nie miało dotychczas pojęcia. Komisya ta, w której zasiadali arcybiskup z Canterbury, biskup londyński, kardynał Manning, Samuel Morley i sir Reid, zakończyła już swe czynności i wydała następujący wyrok:

„Rozpatrzywszy dokładnie zeznania świadków i inne przedłożone nam akta, nabraliśmy przekonania, że przytoczone przez *Pall Mall Gazette* fakta, uważane w całości, są zgodne z prawdą, jakkolwiek nie możemy ręczyć za prawdziwość każdego pojedynczego szczegółu".

Sprawa wąwozu zulfikarskiego okryła się znowu tajemnicą. Wśród prawdziwej powodzi urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń pojawiają się czasem nowe „autentyczne szczegóły", ażeby nazajutrz doznać zwykłego losu wszystkich dziennikarskich wymysłów. Wiadomość o zamiarze zawarcia tymczasowej ugody okazała się również przedwczesną, jak i pogłoska o ultimatum, które miano z Petersburga przesłać do Londynu. Znudzona tym stanem rzeczy *Morning Post* w następujący sposób wystawia sobie dalszy bieg wypadków: „Niezawodnie nadejdzie wkrótce dzień, w którym od woli narodu angielskiego będzie zależeć, czy cała polityczna budowla, wzniesiona z takim nakładem, ma się ostać nadal, czy też mamy ją porzucić i zaniedbać. Nie chodzi już teraz o pojedyncze punkta w tem lub owem miejscu. Każdy dzień zwłoki przyniesie dziś Rosyi nowe korzyści a Anglii nowe straty. Układy doszły do stanowczego punktu, a położenie, które się znacznie zaostrzyło, jest dziś równie jasnem jak niebezpiecznem. Ciągła wymiana not dyplomatycznych byłaby wobec tego tylko igraszką. Musimy się już raz zdobyć na krok, który nam da możność przekonania się, czy Anglia będzie nadal rzeczywistą potęgą, czy tylko pustem pojęciem." Podobne głosy odzywały się już tyle razy w prasie angielskiej, a zawsze bez wyraźnego skutku, że i powyższemu artykułowi nie można wróżyć wielkiego powodzenia.

Z Indyj nadchodzą głuche wieści o przygotowaniach wojennych. *Bombay Gazette* donosi, że rząd wydał rozporządzenia, mające w danym razie ułatwić wymarsz wojsk do Kandaharu i Pendżdeh. Ten sam dziennik zapewnia, iż władze wojskowe w Simli zapowiedziały liwerantom nowy zakup znacznej ilości zwierząt jucznych.

Dzienniki angielskie donoszą, że cholera w Hiszpanii daleko większe przybrała rozmiary, niż powszechnie przypuszczają. Urzędowe sprawozdania nie podają dokładnej liczby chorych. W Madrycie pojawiła się zaraza jedynie w kilku starych i zapadłych domach. Na wypadek epidemii przygotowano w stolicy cztery większe szpitale i 10 ambulansów. Dochody państwa zmniejszyły się wskutek cholery do tego stopnia, iż minister skarbu musiał zażądać od banku rządowego zaliczki w kwocie 30 milionów franków.

Kronika.

***Kraków**, 31 lipca.*

Ze wschodnich części kraju donoszą o wylewach, spowodowanych kilkudniowemi ulewnemi deszczami. Z Buczacza telegrafowano wczoraj do Lwowa, iż wezbrana woda w stawie trybuchowskim przerwała śluzę wraz z pomostem na drodze krajowej buczacko-czortkowskiej i spowodowała przerwę komunikacyi. Również pod datą wczorajszą donoszą ze Stanisławowa, iż Bystrzyce wystąpiły z łożysk i zalewają pola. Woda na Dniestrze wynosiła 2 m. 70 cm. nad 0, a przybywa ciągle i deszcz pada nieustanny. W Zaleszczykach zarządzono rozebranie środkowych czajek mostowych.

Nowa ustawa o włóczęgach, uchwalona w Radzie państwa d. 24 maja, zaczęła obowiązywać dn. 26 b. m. Ustawa ta w porównaniu z dawniejszemi przepisami i z kodeksem karnym jest o wiele ostrzejszą i wymienia jako karygodne przekroczenia takie wypadki, które dotąd uchodziły bezkarnie, a po części uchodziły nie zwracając na siebie uwagi organów policyi. W §. 1 podana jest niejako definicya włóczęgi: „Kto się włóczy bez zatrudnienia i pracy, a nie może się wykazać, że posiada środki utrzymania, albo że się o nie stara, ten powinien być uważany za włóczęgę." A wedle §. 2 należy karać za żebractwo tego, kto na miejscach publicznych, albo od domu do domu żebrze, albo ze wstrętu do pracy odwołuje się do publicznej dobroczynności. Według ustawy dawnej można było za włóczęgostwo tylko wtedy karać, jeżdli obwiniony nie miał pewnego stałego miejsca zamieszkania, albo jeżeli opuściwszy je włóczył się bez zatrudnienia i zarobku. Według nowej ustawy może dotknąć kara włóczęgę, chociaż się może wykazać stałem pomieszkaniem, zależy to od osobistego sądu sędziego, mianowicie od tego, czy w danym wypadku, zważywszy zachodzące okoliczności, zastosuje do obwinionego §. 1 i 2, czy też nie. Tak n. p. według dawnej ustawy wolny był od obwinienia o czyn karygodny, a zatem wolny od kary żebrak-kaleka, jeżeli to kalectwo odbierało mu możność do pracy i zarobku; nowa ustawa nie uwzględnia tej okoliczności, a zadawalnia się według §. 2 samym faktem żebrania na miejscu publicznem.

Nie można zaprzeczyć, że nowa ustawa jest poniekąd bezwzględną, ale też tylko w ten sposób może się uda poskromić włóczęgostwo, próżniactwo, popłatne żebractwo gromadne po odpustach i t. p.

Propaganda emigracyi włościan. Piszą nam z Samborskiego: W ostatnich czasach pojawiać się zaczęły w niektórych powiatach galicyjskich między ludnością wiejską przesyłane pocztą lub rozdawane przez niewiadome indywidua drukowane obwieszczenia, zachęcające włościan galicyjskich do nabywania gruntów na Litwie w guberni Mińskiej. W tych obwieszczeniach przedstawione są tak jakość gruntów, do nabycia ofiarowanych, jak i ceny oraz stopa podatku gruntowego na Litwie w ten sposób, aby stosunki litewskie wydały się w porównaniu z stosunkami galicyjskiemi jako nadzwyczaj korzystne i aby zachęceni tem włościanie sprzedawali swoje posiadłości gruntowe w Galicyi celem przesiedlenia się na Litwę. Starostwa rozesłały okólniki o tych obwieszczeniach i wzywają obszary dworskie i zwierzchności gminne, by przejęte egzemplarze, tudzież osoby, które je rozpowszechniają, do starostwa oddawano.

Wydział „Sokoła" zaprasza członków Stowarzyszenia na wspólną przechadzkę w stronę Bielan która się odbędzie w niedzielę. Punkt zborny w zakładzie gimnastycznym na Zwierzyńcu plac Latarnia nr. 1, godz. 3 po południu.

Arcyksiążę Albrecht przejechał wczoraj wieczór przez Kraków pociągiem pospiesznym z Wiednia do Czerniowiec.

Z uniwersytetu. P. Jakób Deiches, rodem z Krakowa, otrzymał d. 25 lipca b. r. na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Ślub. W dniu wczorajszym odbył się w izraelickiej świątyni na Podbrzeziu, ślub p. dra Leona Mendelsburga, koncypisty prokuratoryi skarbu, syna p. Alberta Mendelsburga z panną Florą Blumenstock, córką p. dra Leona Blumenstocka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. W domu rodziców panny młodej zebrało się liczne grono krewnych i przyjaciół obu rodzin, składając życzenia pomyślności nowozaślubionym. Przy uczcie weselnej przemawiali: duchowny błogosławiący związkowi, dr. Zoll, p. Markusfeld, dr. Kasparek, dr. Koreczyński i dr. Boroński.

Program zabaw w Kasynie powszechnem na miesiąc sierpień 1885 r. naznacza koncerta na dnie 1, 8, 22 i 29.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Strasznego Dworu" mogło przekonać każdego, że ta prawdziwie narodowa opera wywiera dziś jeszcze takie same wrażenie na słuchaczach, jak wówczas, gdyśmy ją poraz pierwszy słyszeli. Publiczność, która doczekała się nareszcie jednego z arcydzieł Moniuszki, dosyć licznie przybyła na przedstawienie. Od pierwszego podniesienia kurtyny aż do końca ostatniego aktu, panował w sali jakiś ciepły, serdeczny nastrój, wywołany czarownym wpływem narodowych melodyi. Pana Almę, który po raz ostatni przed porzuceniem trupy lwowskiej, wystąpił w roli Stefana, żegnano przeciągłemi oklaskami. Mazur odtańczony w cztery pary wywołał prawdziwy entuzyazm w wyższych regionach sali.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Antoniego Podczaskiego, porucznika inżynieryi, odprawionem będzie we wtorek 4 sierpnia o godzinie 10 w parafialnym kościele św. Szczepana (OO. Karmelitów) na Piasku, na które Krewnych, Przyjaciół i Znajomych dotknięty ciężkim ciosem ojciec wraz z rodziną zaprasza.

Z telegrafu. W miejscowości „Wygoda" koło Doliny, została otwartą stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Na brak dozoru i interwencyi ze strony organów policyjnych użalają się u nas mieszkańcy domu Nr. 17 na ulicy Miodowej na Podbrzezin, obok synagogi. Przyszło tam przedwczoraj z błahego powodu do zbiegowiska i bójki. Tłum żydów rzucił się na stróża tego domu i poturbował go, a przytem potłukł także kilkoro dzieci i osób starszych. Mimo hałasów, zwykłych w takich razach i nawoływań o pomoc ze strony pokrzywdzonych, nie można się było na razie doczekać żadnej pomocy ze strony policyi. Pokrzywdzeni, wziąwszy świadectwo lekarskie, udali się z zażaleniem do władzy.

W sprawie zbiegłego Izydora Matznera, o której wczoraj pisaliśmy, przeróżne krążą wersye. Na razie niepodobieństwem jest dojść prawdy, bo ta dopiero przez śledztwo sądowe wyświetloną zostanie. Kasa oszczędności już ponoś poniosła stratę do 4 tysięcy złr., zakwestyonowano zaś weksel na 1500 złr. i wskutek podejrzeń o fałszerstwo na żądanie p. Slęka zarządzone zostało poszukiwanie zbiegłego Izydora Matznera. Filia banku hipotecznego w Krakowie poniosła szkodę na 11.800 złr. Wczoraj komisarz tutejszej policyi p. Jütner aresztował w Wieliczce spólników firmy Matzner et Jozefsthal, fabrykantów wódek, z których jeden jest ojcem zbiegłego Izydora, drugi zaś szwagrem. Aresztowani przywiezieni zostali do Krakowa i oddani władzom sądowym. Śledztwo dopiero okaże, czy i jaki jest związek między dobrą dotychczas firmą a lekkomyślnym synem i szwagrem spólników. Jakie straty ponieśli kupcy tutejsi izraelici, zostający z wspomnianymi w stosunkach pieniężnych, trudno jest wiedzieć obecnie, gdyż podobno nadzieja odebrania strat skłania ich do milszenia, chociaż straty te mają być znaczne.

Lwów, 30 lipca. Dziś o godz. 9 rano w przepełnionej publicznością sali sądu karnego, odbyła się rozprawa przeciw pp. Żółkiewskiemu i Stwiertni z powodu znanych mów, wygłoszonych na pogrzebie śp. Eugeniusza Żukowicza. Trybunałowi przewodniczył radca sądu, zastępca wiceprezydenta sądu karnego p. Strumieński, jako wotanci zasiedli radcy: Finkel, Majewski i Simonowicz. Oskarża zastępca prokuratoryi Żminkowski. Bronią obwinionych: Żółkiewskiego dr. Tadeusz Szydłowski, Stwiertnię dr. Władysław Ostrożyński adwokaci. Akt oskarżenia zarzuca obu obwinionym młodym ludziom (lat 22 i 23), iż w mowach wygłoszonych na cmentarzu a więc publicznie i wobec licznego zgromadzenia, wychwalali czyn niemoralny i ustawami wzbroniony, mianowicie spoliczkowanie kuratora okręgu naukowego warszawskiego, carskiego tajnego radcy Apuchtina i czyn ten usiłowali usprawiedliwić, a w tem widzi prokuratorya znamiona występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z paragrafu 305 u. k. Do rozprawy w charakterze świadków dowodowych wezwani zostali funkcyonaryusze lwowskiej policyi Michał Zajączkowski, Teofil Teichman i Ruhm. Żądania prokuratora, aby rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, a przeciw czemu zaoponowali obrońcy, trybunał nie uwzględnił. Oskarżony słuchacz praw Żółkiewski zeznaje, iż w wypadku śmierci Żukowicza, która wywarła wielkie wrażenie godziło się oddać mu ostatnią przysługę, co uczynionoby nie tylko dla Rosyanina lecz i dla Chińczyka nawet. Koledzy wezwali go do przemówienia nad grobem, uczynił temu zadość, oddając cześć pamięci zacnego człowieka i dobrego kolegi. O spoliczkowaniu tajnego radcy carskiego Apuchtina oskarżony wcale nie myślał, gdyż zajście to do dziś jasno się nie przedstawia. Oskarżony słuchacz politechniki Stwiertnia przyznaje, że wspominał w przemówieniu, również na żądanie kolegów wypowiedziałem o owem spoliczkowaniu, lecz wypadku tego nie wychwalał, zaznaczył tylko, iż był on początkiem nieszczęsnej doli śp. Żukowicza, która aż do samobójstwa go doprowadziła.

Adwokat dr. Szydłowski wnosi, aby odroczono sprawę i zażądano z Warszawy aktów w sprawie spoliczkowania, lub przynajmniej wyroku sądów rosyjskich na śp. Żukowicza, gdyż przebieg rozprawy toczyć się ma około tego wypadku a nikt oprócz wiadomości dziennikarskich nie posiada w tej sprawie dokładnych informacyi. Trybunał nie uwzględnia tego wniosku. Na żądanie obrońcy dra Ostrożyńskiego odczytano list śp. Żukowicza, zamieszczony w *Gaz. Nar.* Świadek Zajączkowski zeznaje, iż pogrzeb był wielką demonstracyą, — około 6000 inteligentnej publiczności znalazło się na nim. Twierdzi, że w przemówieniach czyn spoliczkowania był apoteozowany. Na kategoryczne pytanie obrońcy, czy Żółkiewski chwalił Żukowicza za spoliczkowanie tajnego radcy carskiego, odpowiada wśród homerycznego śmiechu pan komisarz Zajączkowski, iż „zganić go pewnie nie zganił". Zeznaje dalej Teichman rewizor policyi, iż Żółkiewski miał się nieprzychylnie wyrazić o rządzie rosyjskim lecz o policzkowaniu tajnego radcy carskiego nie pamięta. Stwiertnia zaś miał chwalić, iż Żukowicz sam sobie sprawiedliwość wymierzył. I jeszcze jeden Ruhm z policyi zeznał, iż prywatnie był na pogrzebie, „detajlicznie" nic nie wie, pamięta wszakże, iż któryś z dwóch panów wspominał o „służalcach despotyzmu". Ubolewając nad przykrem położeniem, iż oskarżać musi ludzi inteligentnych, wnosi zastępca prokuratoryi o zastosowanie §. 305 u. k. Następują świetne mowy obrońców i replika prokuratora. O pół do pierwszej ogłoszono wyrok, który wam już telegraficznie przesłałem.

Honoraryum dla lekarza. W Hiszpanii w Puebla-Largu zmarł w ostatnich dniach pewien człowiek z cholery. Rodzina oczekuje opiekującego się nim lekarza i nic nie mówiąc mu o śmierci, wprowadza w głąb mieszkania. Tutaj rzuciła się na niepodejrzewającego nic lekarza i wśród najbrutalniejszych obelg i pastwienia się, wlewają mu przemocą w gardło wszystkie lekarstwa, pozostałe po chorym, i co zresztą było pod ręką. Scena ta trwała 20 minut. W godzinę później nieszczęśliwa ofiara wyzionęła ducha. Wobec tego faktu i w ogóle nader nieprzyjaznego względem lekarzy usposobienia ciemnej i zabobonnej ludności, pobudzonej grożącem widmem cholery, towarzystwo lekarskie w Walencyi, postanowiło obmyśleć środki zabezpieczenia lekarzy od możliwych nieprzyjemności przy niesieniu pomocy chorym.

TOAST

na cześć Ludwika Jenikego wniesiony dnia 22 lipca 1885 r. w Iwoniczu.

Dawno to czasy! Gdy szukam w pamięci
Wspomnień z dni jasnych, co przeszły jak chwila,
Z mgły, co się w oczach załzawionych kręci,
Zawsze się Twoja znana twarz wychyla.
Iluż nas było w tej doby uroczej,
W tej niepowrotnej, a szczęśliwej doli,
Co pod Twój sztandar szło w zastęp ochoczy,
Z służb poczciwych wzór brało przy Tobie.
Choć dzisiaj ta liczna drużyna
W rozsypkę po szerokim świecie,
Z nas Ciebie jak ojca wspomina,
Nas każdego przygarnął jak dziecię.
I jeśli tylko jaki talent nowy
Zabłysnął czy zapał, czy też ogień święty:
Ty sędzia własnych dzieł swoich surowy,
Miałeś dla niego skarbnicę zachęty.
Patrz! jam niejedną przebył ciężką chwilę,
A czas niszczyciel starł wspomnień ogniwa,
Przeszedłem tyle... zapomniałem tyle...
Przecież Twą pamięć w mem sercu tak żywa!
Przecież to wszystko, co czułem dla Ciebie,
Gdym Twego słuchał posłuszny skinienia,
Dojrzalszą duszę dziś [illegible] kolebie
I Twe zasługi silniej opromienia.
Słusznie więc wielki wyrzekł wieszcz słowa:
Że nie ten, który od kęsa barki zgarbi,
Nie ten, co mienie rozprasza lub chowa,
Nie taki serca rodakom zaskarbi;
I nie ten, co się wynosi w dowcipie,
Rad, że nim innych przygasi i zaćmi,
Lecz ten najszczerzej swe imię rozsypie,
Kto sercem brata żyje między braćmi.
A Tyś żył sercem i ojca i brata,
Druha dla równych, a ojca dla młodzi,
I hojna Tobie przypada zapłata,
Bo kwiat wdzięczności, co się w sercu rodzi.
Więc ja także niech hołd mój Ci złożę,
Lecz hołd w imieniu literackiej braci:
Tyś był nam wzorem — obowiązku wzorze
I za Twój przykład niech Bóg Ci zapłaci.

Władysław Bełza.

Mianowania. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Józefa Wołoszyńskiego z Wadowic do Niska, Józefa Hrasymowicza z Niska do Wadowic, Mieczysława Aleksandrowicza z Grójka do Wadowic, Władysława Towarnickiego z Dobromila do Gródka, oraz koncypistów namiestnictwa: Mirosława Szaliwskiego z Wadowic do Namiestnictwa, Michała Majkruta z Brzeżnicy do Zbaraża i Mikołaja Pokińskiego, ze Zbaraża do Dobromila.

Składki. Na Weteranów wojsk polskich złożyło w Administracyi *Nowej Reformy* Towarzystwo w Petrągowej 8 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z dziedziny archeologii przedhistorycznej.** W litografii Pruszyńskiego w Krakowie wyszła tablica znacznych rozmiarów p. t. „Ornamenta z popielnic, (z przestrzeni od Karpat po Bałtyk) będących w gabinecie archeologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego, zestawił prof. Łepkowski. Wydanie gabinetu archeologicznego Uniw. Jag." Jest to początek wydawnictwa, którego celem ma być — jak się dowiadujemy — publikowanie w zamiarze jak największego rozpowszechnienia różnorodnych zabytków, jakie z biegiem lat w tymże bogatym zbiorze się nagromadziły. Myśl ta nie jest wprawdzie nową, bo nie ma prawie muzeum znaczniejszego za granicą, któreby od czasu do czasu nie dawało znać o sobie jakąś publikacyą wybitniejszych swoich okazów, u nas jednakże przedsięwzięcie podobne musiało dotąd spoczywać z braku odpowiedniego uposażenia. Dopiero teraz, gdy gabinet archeol. Un. Jag. otrzymał roczną dotacyę 300 złr. można już zacząć myśleć o podobnych publikacyach, a warto, bo pod niejednym już względem, a zwłaszcza co do zabytków przedhistorycznych posiada zbiór w mowie będący okazy, jeżeli nie wprost unikatowe, to przynajmniej niesłychanej rzadkości, które na ostatnim (w r. 1884) kongresie archeol. antrop. w Wrocławiu były przedmiotem powszechnego podziwu uczonych, że wspomnimy tylko ową zagadkową obręcz brązową (Nr. 6755 katalogu) w osobliwy sposób ornamentowaną, która przed kilku ledwie laty znaleziona na Litwie w gubernii Kowieńskiej już dziś cieszy się osobną o sobie literaturą w języku francuskim i niemieckim, albo też owe kule szklanne (Nr. 889 katalogu) z zatopioną w nich wodą (wrzekomo Jordanową) znajdowane w grobowiskach obok popielnic, które należą do takich niezwykłych rzadkości, iż mało które muzeum zagraniczne jednym okazem poszczycić się może.

Drugą wiadomością z dziedziny archeologii przedhistorycznej może ważniejszą niż poprzednia jest postawienie przez prof. Łepkowskiego hipotezy, aby niektóre znaki kreskowe i linearne, jakie na popielnicach się znajdują i które do tychczas w świecie naukowym wyłącznie za ornament uchodziły, uważać i czytać na podobieństwo pisma t. z. Ogham, które będąc keltyckiego pochodzenia znajduje się na kamieniach w Irlandyi i Szkocyi. Studya Anglików G. Atkinsona i R. Brascha nad owem pismem nasunęły prof. Łepkowskiemu, który w ostatnich czasach, jak wiadomo, prawie wyłącznie w badaniach swoich do zabytków przedhistorycznych się zwrócił, myśl postawienia przytoczonej hipotezy w liście, wystosowanym w styczniu b. r. do berlińskiego Tow. antropologicznego, przy czem tenże szanowny profesor zaleca, powołując się na odpowiednie zabytki krajowe nasze, do gromadzenia dalszego w tym kierunku materyału naukowego, aby się przekonać, czy rzeczywiście zagrobowa przeszłość z popielnic zdoła do nas przemówić słowem czy też nie. Dla bliższego objaśnienia dodać wypada, że napisy sposobem zwanym Ogham uskuteczniane, zawsze prawie tylko nazwiska osób lub miejscowości zawierają, a więc nawet w najlepszym razie istotne odczytanie takowych bardzo tylko ograniczonych może dostarczyć wiadomości. *Dr. W. D.*

— Ustawa z dnia 16 listopada 1858 r. urządzająca postępowanie sądowe w sprawach najmu i dzierżawy, przetłómaczona i praktycznie objaśniona przez Józefa Wawel-Louis. Lwów 1885.

W literaturze prawniczej, ustawa powyżej powołana nie była dotychczas w porządku pojedynczych paragrafów wytłómaczoną, — a gdy i przedkład tej ustawy na język polski dokonanym został jeszcze w r. 1858 w sposób wadliwy, przeto wydanie poprawnego jej tłomaczenia, z objaśniem szczegółowem na podstawie zdobyczy praktyki sądowej, powinno być pożądane dla osób, które z powodu najmu lub dzierżawy zmuszone są do prowadzenia lub rozstrzygania sporów.

— Konserwatoryum wiedeńskie przyznało w r. b. jednogłośnie złoty medal dziesięcioletniemu skrzypkowi, Fryderykowi Kreislerowi, synowi lekarza. Dziecko to od najmłodszych lat okazywało niezwykłe zdolności muzyczne, a oddane w 7-mym roku życia do konserwatoryum ukończyło je chlubnie w przeciągu lat trzech. Wypadek przyznania najwyższej nagrody tak młodocianemu uczniowi, jest pierwszym w kronice dziejów konserwatoryum wiedeńskiego.

Nowe książki: (Hist. literatury i sztuk pięknych).

— Bergau R.: Der Bildschnitzer Veit Stoss und seine Werke. Nürnberg 1884. (15 str. i 20 fotogr. 30 marek).

— Struve Henr.: Aleksander Lesser, jego rozwój artystyczny i jego stanowisko w historyi malarstwa polskiego. Z portretem artysty i drzeworytami główniejszych jego obrazów. Warszawa 1885.

— Surzyński ks. Józ.: Kompozycye kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznej w Polsce. Poszyt pierwszy. Poznań 1885 roku.

— Zathey H. dr.: Antoni Edw. Odyniec. Wspomnienie pośmiertne (19 str.) Kraków 1885 roku.

— *Echo muzyczne* zapowiada druk fragmentu z większej pracy pana Jana Dobrzańskiego o zaczątkach teatru polskiego we Lwowie w ogóle, zaś o pobycie tamże Wojciecha Bogusławskiego w szczególności.

Dział ekonomiczny.

Wnioski czeskie w sprawie Banku austro-węgierskiego.

Wnioski sekcyi handlowej praskiej Izby handlowo-przemysłowej w sprawie Banku austro-węgierskiego, przedłożone pełnej Izbie, a przez nią, jak telegram dzisiejszy donosi — przyjęte, opiewają jak następuje:

I. Dyrekcya głównego zakładu Banku austro-węgierskiego w Wiedniu, przyzna filiom czeskim dla interesu eskontowego i pożyczkowego najniższą kwotę 50.000.000 złr., która tylko w królestwie Czech użytą być może.

W razie większej potrzeby kredytu dyrekcya w Wiedniu zarządzi, żeby z rezerw, którėmi Bank austro-węgierski rozporządza, udzieloną była filiom czeskim kwota, przekraczająca powyższe 50 milionów złr.

II. Do art. 60 a. I statutu Banku należy następujący dodać ustęp:

Bank jest obowiązany, przez eskontowanie odpowiednich weksli kas zaliczkowych i towarzystw oszczędności oraz kredytu utworzonych na zasadzie ustawy z 9 kwietnia 1873 r. dz. u. p. N. 70 — tudzież rolniczych powiatowych kas oszczędności, zreorganizowanych na podstawie krajowej ustawy dla Czech z 22 marca 1882 — uczynić kredyt swój przystępnym drobnemu przemysłowi i rolnictwu.

III. Bank austro-węgierski ma swoją działalność rozciągnąć także na udzielanie zaliczek na warranty, których prawna natura w tym celu w drodze ustawodawczej ma być unormowaną.

IV. Istniejąca w Pradze filia Banku austro-węgierskiego ma być zamieniona na główną filię Banku austro-węgierskiego w Czechach, której zarząd będzie osobnej dyrekcyi poruczony.

V. Zakres działania głównej filii w Pradze będzie następujący:

a) rozdzielenie przeznaczonego na Czechy kontyngensu not pomiędzy filie czeskie;

b) oznaczenie najwyższej granicy, do której sięgać może kredyt bankowy poszczególnych firm i osób w eskoncie i zaliczkach;

c) czynienie wniosków na zakładanie nowych filii i biur drugorzędnych (*Nebenstellen*);

d) wydawanie opinii o zdolności eskontowej weksli, oznaczonych w ar. 63 al. 3 i 4 obecnego statutu bankowego — przyczem ewentualne odwołanie się kolegium cenzorów innych filii w Czechach ma być przesyłane przedewszystkiem filii głównej w Pradze, a dopiero potem z jej opinią, zakładowi głównemu w Wiedniu do zaopiniowania.

e) czynienie propozycyi co do powołania jednego członka do dyrekcyi zakładu głównego w Wiedniu.

VI. Dyrekcya głównej filii w Pradze składa się z przewodniczącego i z ośmiu członków, z których przewodniczącego i dwu członków — którzy jednak w Czechach mają być zamieszkali — dyrekcya głównego zakładu w Wiedniu samoistnie mianuje, powołanie zaś reszty sześciu członków odbywa się w ten sposób, iż na każde miejsce stawiają terno następujące korporacye: Izby handlowe w Pradze, Libercu (Reichenbergu), Budziejowicach, Chebie (Eger) i Pilznie, dalej Rada kultury krajowej w Czechach, a dyrekcya w Wiedniu wybiera z każdej trójki proponowanych jednego.

Izby handlowo-przemysłowe jako też Rada kultury krajowej nie są obowiązane przy układaniu tern uwzględniać wyłącznie członków swoich.

VII. Artykuł 41 statutów banku ma otrzymać następujący dodatek:

„Do dyrekcyi głównego zakładu w Wiedniu Rada generalna wybiera jednego członka z dyrekcyi głównej filii w Pradze; w tym celu filia główna proponuje dwu członków ze swego grona na kandydatów, przyczem jednak nie są wybieralni ci członkowie, których dyrekcya wiedeńska samoistnie wybrała.

VIII. Na cenzorów dla filij w Czechach dyrekcya głównego zakładu w Wiedniu powołuje kupców lub inne osoby, znające się na handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych stosunkach — a to w ten sposób, iż połowę wybiera samoistnie, podczas gdy przy mianowaniu drugiej połowy obowiązaną jest uwzględniać propozycye odnośnych Izb handlowo-przemysłowych.

IX. Do każdorazowego kolegium cenzorów należy wzywać zawsze połowę samoistnie przez dyrekcyę główną w Wiedniu wybranych, a połowę tych, których mianowano na podstawie propozycyi.

X. We wszystkich filiach w Czechach należy tak w ustnem, jak pisemnem znoszeniu się ze stronami postępować według zasady językowego równouprawnienia, zarówno wszelkie dla stron przeznaczone druki, obwieszczenia i napisy należy układać w obu językach krajowych.

XI. Oznaczenie wartości na (notach) papierkach bankowych powinno być wyrażone także po czesku.

Przedsiębiorczość niemiecka a nasza. Na kolejach skarbowych zaprowadzono niedawno umundurowanie urzędników. Jeszcze rozporządzenie to nie było ogłoszonem, jeszcze urzędnicy nie wiedzieli dokładnie, co sobie sprawić mają — gdy już pojawił się między nimi cyrkularz krawca wiedeńskiego Maurycego Tillera, ofiarujący urzędnikom korzystne umundurowanie razem ze szpadą, kapeluszem, rękawiczkami nawet, po cenach dość wysokich, ale ze spłatą na raty. Na czele cyrkularza zamieścił sprytny Niemiec ustęp z pisma gen. Dyrekcyi, z podpisem p. Czedika, w którym prezydent Dyrekcyi uwiadamia p. Tillera, iż dozwala, aby raty dla niego ściągano urzędnikom z pensyi, a mianowicie za pierwsze zamówienie w 24 ratach miesięcznych, za każde dalsze w 12 ratach. Miał więc ów p. Tiller czas na to, aby się dowiedzieć o wszystkich szczegółach umundurowania, obliczyć ceny, zgłosić się do Dyrekcyi, otrzymać od niej pomyślną rezolucyę, ogłosić i rozesłać cyrkularz tak, iż znalazł się on w ręku urzędników w pierwszej zaraz chwili. A my? O ile wiemy, dotychczas jeszcze nikt z krawców naszych nie zgłosił się do urzędników kolei skarbowych z ofertą na mundur — i bardzo łatwo stać się może, że niejeden urzędnik sprowadzi mundur od Wiedeńczyka, rad, iż już wszystko znajdzie gotowe. Zwracamy na to uwagę naszych krawców. Kompletne umundurowanie urzędnika, licząc z płaszczem, kosztować może około 150 złr. Urzędników, którzy munduru tego potrzebować mogą, jest w Galicyi około 600 — razem przeto na pierwszą chwilę może być roboty mniej więcej na 90.000 złr. Czyż to ma koniecznie iść do Wiednia? Zaś owem pismem, wydanem przez Dyrekcyę p. Tillerowi, zrażać się i odstraszać nie należy. Nie chcemy tu wdawać się w rozbiór pytania, czy ten krok Dyrekcyi jest prawny i właściwy. Ale sądzimy, że skoro mógł Wiedeńczyk takie pismo uzyskać i zezwolenie na przymusowe ściąganie należących mu się rat — to Dyrekcya nie może tego bynajmniej odmówić krawcowi z kraju, bo takiej odmowy niczem usprawiedliwićby nie mogła. Niech więc nasi majstrowie się pospieszą, niech o przepisy mundurowe się postarają, ceny sobie obliczą, udadzą się do p. Czedika z prośbą o takie samo pismo, jakie wydał Wiedeńczykowi i niech ofertę swoją rozeszlą cyrkularzem pp. urzędnikom kolei, którzy z pewnością będą chętniej zaopatrywać się u krajowca, niż u obcego.

Telegramy „Nowej Reformy":

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 31 lipca. Tutejsza Izba handlowa przyjęła wnioski w sprawie Banku austryacko-węgierskiego wszystkiemi głosami Czechów przeciw głosom Niemców.

Buda-Peszt, 31 lipca. W jednym z wielkich tutejszych młynów wybuchł gwałtowny pożar.

Londyn, 31 lipca. Salisbury otrzymał wczoraj od ambasadora angielskiego w Petersburgu, od Thornthona depeszę, odnoszącą się do sporu o wąwóz Zulfikarski.

Według *Morningpost* Giers zaręczał Thorntonowi, iż car wyraził zdanie, że szybkie załatwienie sprawy afgańskiej ma żywotne znaczenie w interesie pokoju powszechnego, na którym jemu zależy tyle, ile innym mocarstwom europejskim.

Paryż, 31 lipca, Izba uchwaliła kredyt żądany dla wyprawy na Madagaskarze 291 głosami przeciw 142 — po przemówieniu prezydenta Brissona za wnioskiem.

Rzym, 31 lipca. Wczoraj wręczył papież nowo mianowanym kardynałom kapelusze kardynalskie i zamianował kilku biskupów arcybiskupami, między tymi dra. Krementza arcybiskupem kolońskim.

Ateny, 31 lipca. Izba uchwaliła budżet, poczem odroczono obrady do października.

Simla, 31 lipca. Rząd indyjski postanowił założyć obóz warowny w dolinie Pishin. Generał Mac Gregor udaje się do Quettah w celu wyszukania stosownego miejsca na obóz.

Bombay, 31 lipca. *Bombay Gazette* pisze, iż utrwala się przekonanie o potrzebie zarządzenia w celu wysłania wojska angielskiego do Kandaharu. W tym celu ma się nabyć wiele zwierząt jucznych.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Gleichenbergu. Z tego austryackiego Emsu piszą: Gleichenberg obchodził w przeszłym roku zupełnie cichutko swój 50-letni jubileusz. W r. 1834 założył to miejsce kąpielowe ówczesny gubernator Styryi hr. Wickenburg, z porady protomedyka krajowego dr. J. Werle'go, w pustkowiu, w którem nie było żadnego ludzkiego pomieszkania; dziś zaś, zakątek ten, uposażony przez przyrodę w obfite źródła, a przekształcony pracą ludzką w wspaniały park, przemienił się w miasto, złożone z samych will, których jest przeszło 90, a lista gości w r. 1884 wykazywała poważną liczbę 4920 gości kąpielowych. Jeżeli nie łudzą wszelkie wskazówki, to tego roku liczba gości przewyższy 5000, bo niezwykle wcześnie zaczęło się tu zjeżdżać z wszystkich okolic świata, znaczne grono gości, a między nimi znaczny poczet członków rodziny cesarskiej.

Co do pory dla Gleichenbergu skarżą się słusznie, że zakład kąpielowy przepełniony jest po większej części w lipcu, podczas gdy raczej miesiące maj i czerwiec, lub sierpień i wrzesień w większej liczbie wypadków najodpowiedniejsze są dla celów leczniczych. Wina tego leży w rozpowszechnionem a błędnem mniemaniu, iż Gleichenberg leży w wysokich górach, dlatego pora leczenia się jest równoczesną z porą zwykłą w zakładach kąpielowych alpejskich. Jednak w rzeczywistości góry wysokie styryjskie oddalone są od Gleichenbergu około mil dziesięć, a zatem dość daleko by nie być narażonym na przeciągi ostrego powietrza, a z drugiej strony dość blisko, aby mieć wspaniałe widoki na łańcuchy gór od południa i zachodu. 945-1

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 31 lipca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·70
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·45
„ srebrna	—·—	83·55
„ złota	—·—	109·05
4% Renta złota węgierska	99·25	99·12
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	868·—
Akcye kredytowe austryackie	284·40	284·80
„ „ węgierskie	289·50	289·25
Londyn	—·—	124·95
Napoleondor	—·—	9·90
Lombardy	—·—	134·50
Akcye Karola Ludwika	244·60	243·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·—
Anglo-bank	—·—	98·25
Union	79·50	79·70
Bankverein	—·—	101·60
Staatsbahn	299·25	298·25
Elbethalb.	166·25	165·50
Tramway	194·—	194·—
Länderbank	98·70	98·80
Alpine	37·50	37·50
Marka	—·—	61·40
Rubel	123·45	—·—
Dukat	—·—	5·91
Berlin d. 31 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	163·05
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	201·35
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	99·25
Akcye kredytowe	463·—	462·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana, w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 31/7. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	— —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „	99 50	100 30
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 75	99 25
4% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 30/7. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	282 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 30/7. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 75

Wiedeń, dnia 30/7. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 70	82 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 35	83 50
4% „ „ złota . „ „ 100	109 15	109 35
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 45	99 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 25	143 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 20	99 35
5% „ papierowa . „ „ 100	92 50	92 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 50
„ „ „ 50 „ „ 100	118 50	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 —	120 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 40	102 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 70	102 70
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 95	34 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 90	21 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 15	101 75
5% „ hip. gal. „ 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 30
4½% „ „ „ „ „ 100	101 75	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 30	99 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	100 —	100 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 40	119 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 30	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 10
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	99 20	99 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 —	74 75

LOSY.

		płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	177 75	178 25
Klary „ 40 „	m. k.	43 25	43 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	113 50	114 50
Krakowskie „ 20 „	w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „	w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	14 75	15 —
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	8 90	9 10
Rudolfa „ 10 „	w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie „ 20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „	w. a.	68 —	68 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 75	99 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 75	102 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 60	284 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 25	289 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	98 40	98 90
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	868 —	871 —
—·—	Unionbank „ 100 „	80 10	80 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiume . na 200 zł.	185 —	185 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2370—	2375—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	245 25	245 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	228 —	228 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 20	238 60
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 —	184 25
30 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	300 25	300 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	134 90	135 30
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	460 —	461 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 91	5 93
20-to Frankówki „ „	9 90	9 91
20-to Markówki „ „	12 26	12 28
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
Funty szterlingi „ „	12 45	12 50
Banknoty włoskie „ „	49 35	49 45
Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 75	124 —

Przestroga przed podróbkami!

Zamiast MATTONI's GIESSHÜBLER reinster alkalischer SAUERBRUNN narzucają

Publiczności często inną wodę we flaszkach giesshüblerskich lub nawet innych jako prawdziwą wodę giesshüblerską, a nieraz po cenie wyższej.

Tylko dokładna uwaga na to, czy oryginalny korek jest **nienaruszony**, czy ma na boku **wypalone piętno** MATTONI'S GIESSHÜBLER i czy ma prawnie zabezpieczoną etykietę „Mattoni's Giesshübler" może ustrzedz od oszukaństwa.

Skonstatowane podróbki podlegają według nowej ustawy przemysłowej sądowemu śledztwu, a nazwiska podrabiaczy będą ogłoszone. Konsumentów i przyjaciół mego źródła upraszam w ich własnym interesie, aby w danym wypadku dawali mi znać o podróbkach.

888 3 3

HENRYK MATTONI, Giesshübl-Puchstein.

W powiatach Bielskim, Wadowickim, **Myślenickim**, Wielickim, Bocheńskim, Brzeskim, **Tarnowskim**, **Pilzneńskim**, Ropczyckim, lub w **Rzeszowskim** poszukuje się 946 1 3

Dzierżawy

folwarku, mającego obszaru od 150 do 300 morg na dwanaście lat. Termin objęcia dzierżawy wrzesień. Treściwy opis folwarku i warunki dzierżawy uprasza się nadesłać pod adresem **Wacław Linde w Kulasznem** poczta Szczawne.

Ważne dla P. T. Publiczności! W domu pana Birnbauma, ul. Floryańska Nr. 15, gdzie apteka p. Wiszniewskiego, znajduje się moja

sztuczna pralnia.

Oddawna dawały się słyszeć różne skargi ze strony P. T. Publiczności, że pralnie nie umieją bielizny prać pięknie, albo też niszczą ją, używając do prania maszyn i chemicznych preparatów. Wskutek tego postarałem się zbadać, na czem polega metoda prania bielizny **amerykańska**, słynna z tego, że nadaje bieliźnie świetny kolor i połysk, a wcale jej nie szkodzi. Dzięki mojej nauce, używając do prania wyłącznie **źródlanej wody, mydła, sody i siły rąk**, bez chloru i bez sztucznych aparatów, zapewnić mogę Szanowną P. T. Publiczność, że posiadam **jedyną w kraju prawdziwą dobrą pralnię**. Z przyjemnością pozwalam Szan. P. T. Gościom, aby się przekonali w każdej chwili, jak się u mnie pranie i prasowanie odbywa, a pewny jestem, że każdy o powierzoną mi bieliznę będzie spokojny. Powołuję się zaś na świadectwo tych Panów, którzy dotychczas mieli ze mną stosunki w tym względzie, że bielizny nowej, prosto z fabryki, a wypranej i wyprasowanej przezemnie, niepodobna rozróżnić.

Ceny w mej pralni jak dotychczas:
Koszule 14 cent., kołnierzyki 3 cent., mankiety 5 ct., firanki 50 ct.

Dziurki w bieliźnie uszkodzone od spinek, jakoteż wszelkie mniejsze naprawki, uskuteczniam **bezpłatnie**, naprawy zaś większe **bardzo tanio**.

Na żądanie prania według dawnego systemu, którego się trzymają wszystkie pralnie, uskuteczniam po cenach następujących:

Koszule	10 ct.	Kołnierzyki	2 ct.
Mankiety	3 ct.	Firanki	35 ct.

Polecam zarazem mój **skład taniej a wybornej bielizny** własnego wyrobu i kroju, z towaru zagranicznego i krajowego.

Zamówienia z prowincyi wykonywam szybko i punktualnie.

594 8 8 Z szacunkiem *Henryk R....*

Filia w Tarnowie: **A. Plattner**, Rynek 101.

Rzepa pastewna ścienianka (*Stoppelrübensaamen*), nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr.** w. a. — poleca

J. BULSIEWICZ,
Skład Nasion w **Bochni**.
782 13 16

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz"
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
$4^{1}/_{4}$ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 51 ?
Co miesiąc świeży transport.

Letnie materye

dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za złr. 3.50 855 11 26

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuję napowrót. Próbki darmo i opłatnie.

A. Dzierżanowski

były Nauczyciel gimnazyalny języka francuskiego, przybywszy na stałe zamieszkanie do Krakowa życzy sobie udzielać prywatnie nauki tego języka. Adres jego: ulica Gołębia, Nr. 16, II. piętro.
910 6 6

Plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami).

Karol Czaplicki
Jubiler
w Krakowie, plac Maryacki Nr. 1.
(pod Murzynami.)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go Sierpnia otworzyłem mój

Magazyn i fabrykę wyrobów złotych i srebrnych

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem

A że pracuję od lat 24 w tym zawodzie i poznałem wszechstronne wymagania Szanownej Publiczności, przekonany jestem, iż wyroby moje własne zasłużą na ogólne uznanie.

Wszelkie obstalunki i reperacye wykonywane będą jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję, lub przyjmuję w zamian, polecając się łaskawym względom. 944 1 10

Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami.)
Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami)
Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami)

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza. w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 33 ?

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**
KRÓLA Szwedzkiego
uprzywilejowany **Dr. Fr. Lengiela**

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie niezauważenie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — **W KRAKOWIE** do nabycia w aptece W. REDYKA.

536 13

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne,
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagr. 6 medalami zasługi.

Fenillin, znakomity środek na wyniszczenie molów. Flakon 60 ct. Rozpylacz złr. 1.40.
Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 50 ct., pędzelek 10 ct.
Papier ochraniający od molów, sztuka 3 ct.
GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.
Proszek perski prawdziwy na pchły i różne dokuczliwe owady. Flaszeczka 30 ct. i 20 ct., pakiet 5 i 10 ct., kilo 3 złr.
Maszynka do zaprószenia Grylonu i proszku perskiego 60 ct.
Papierki na muchy sztuka 3 ct.
Ziółka antimolowe. Pudełko wystarcza na jedno futro, 30 ct.

Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3.
Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20 i Czerniowcach Nr. 1.
Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim w Hotelu Europejskim i przy ul. Halickiej róg Wałowej. 751 9 ?

Skład główny
wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha
w Krakowie

poleca po cenach najtańszych:

Portland-Cement, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rzeźbiarski i do **uprawy roli, blachę cynkową, tekturę** czyli **papę ogniotrwałą** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 661 27 30

FABRYKA PAROWA
CYKORYI I SUROGATÓW KAWY
Antoniego Rozmanita
w Rakowicach pod Krakowem

wyrabia **z materyału surowego krajowego** własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę pragską gorzką**, nieustępująca w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską**, czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawdzone nadużycia i fałszowania. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy**. **Cykoryę krakowską gorzką**, wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromat niepozostawiający nic do życzenia. **Kawę wiejską**, bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien**, wyrabianą na sposób magdeburski znakomitych własności.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.

734 16 24 *Antoni Rozmanit*, **Kraków**, ul. Floryańska w własnym domu.



Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla**.

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądowale ścigane.]

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Wcieranie do skutecznego opatrywania gośćia, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólu członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

¡Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis** i **znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.,
w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc**, przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Upraszam się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec, — w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & Pion, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAŻU Isidor Sussermann. 2 26 52

Złoto i srebro w płynie

do wyzłacania lub odnawiania ram, jakoteż przedmiotów, z drzewa, metalu, porcelany i szkła; do posrebrzania wszelkich przedmiotów metalowych. Płynem tym każdy z największą łatwością może pozłocić lub posrebrzyć jakikolwiek przedmiot. Cena za flaszkę 1 złr. gotówką lub za pobraniem.

L. FEITH w **Grulich w Czechach**
Sprzedający otrzymują rabat. 937 1 6

---

112 48 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

OLIWĘ MASZYNOWĄ
dla
lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;
Smarowidło
do osi żelaznych;
Siarczan miedzi
(siny kamień) 857 5 ?
tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach

Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych**, oraz handel materyałów

HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38.

Odtłuszczone Kakao w proszku
z c. k. uprz. fabryki czekolady
Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racyonalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne**, jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych**, jak niemniej **dla dzieci** w wieku bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C. w Pradze** opakowane jest w puszkach blaszanych po $^{1}/_{4}$ i po $^{1}/_{8}$ kilo, a można je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austro-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych.

Każda puszka ma **markę ochronną** fabryki **Joh. Kluge & Comp.**, na co szczególnie baczyć należy. 862 4 26

Dawid Buchner
w Krakowie, Stradom Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład **towarów bławatnych**, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem

909 6 25 *Dawid Buchner.*

Do sprzedania kryty **faeton** w doskonałym stanie. Wiadomość u lakiernika Jakobiego w Tarnowie. 934 2 3

Do nabycia zaraz
pod bardzo przystępnemi warunkami
we wschodniej Galicyi, pół mili od stacyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, w pobliżu handlowych miasteczek, kilka mil od Lwowa, w dobrej glebie

majątek ziemski

z dwoma folwarkami, w ogólnej objętości 616 morgów, z czego około 305 morgów roli skomasowanej, 8 morgów ogrodu, 160 morgów łąk, 84 morgów pastwisk, 54 m. lasów, 5 morgów stawów i t. d. Budynki w bardzo dobrym stanie i w dostatecznej ilości, przeważnie nowe. Większa połowa ceny kupna przy hipotece pozostać może.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny **Józef Maczejko** we Lwowie, ulica Ossolińskich Nr. 5. 826 10 12

18te krotnie premiowana
w Wiedniu, Londynie, Tryeście, Cieplicach, Warszawie etc,
FABRYKA PIERNIKÓW I SUCHARKÓW
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu
otworzyła skład swych wyrobów
w Sukiennicach Nr. 23.
naprzeciw ul. Szewskiej
Ceny fabryczne — Cenniki szczegółowe w sklepie 938 1 6

Wdowa z drobnemi dziećmi bez utrzymania której jedynym środkiem wyżywienia była ręczna maszyna, mając takową z ostatniej potrzeby zastawioną, zwraca się do szlachetnych serc Dobroczyńców ludzkości w Imię Boskie wraz z dziećmi, błagając o litościwą pomoc, choćby najdrobniejszym datkiem, aby ją wykupić mogła. Adres: **K. M.** ulica Rajska l. 10 w Krakowie. 891 3 3